Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. **No. 47.** Leszno, *dnia* 24. *Maja* 1845.



Maciéj Książę Jabłonowski.

Maciéj Książę Jabłonowski, urodzony z bardzo zamożnych rodziców w majątek, ale przytém w cnotę i pobożność, zaraz w młodzieńczym wieku okazywał chęć służenia swojéj ojczyźnie, przeto w dziewiątym roku życia swego, oddany był od rodziców do szkoły korpusu Kadetów w Warszawie, zostającéj podówczas pod zarządem Księcia Adama Czartoryskiego i Stanisława Potockiego. Zostawał w téjże szkole przez lat 9, ucząc się pilnie i sprawując bardzo przykładnie. Na żądanie rodziców, odesłany był młody Książę do domu. Z bólem serca pożegnali się z nim koledzy, mając w nim dobrego współtowarzysza i wiernego przyjaciela. We 2 lata późniéj wysłany był Jabłonowski za granicę; zwiedził Niemcy, Włochy, Anglią, a w Paryżu 3 lata bawił; a jako dobry człowiek wszędzie dla siebie jedna przyjaciół, tak też i Jabłonowski wkrótce zapoznał się z znakomitemi osobami w Paryżu. Po upływie lat trzech wrócił do ojczyzny, którą nad Francyą i inne kraje zawsze przekładał. W zaciszu i spokojności domowéj przepędził lat kilkanaście, a potém sprawował urząd Prefekta w Lublinie. Po traktacie wiedeńskim złożył urząd, pomimo prośb obywateli, i oddalił się do Lwowa na mieszkanie, i przebywał tam w pałacu zwanym *Jabłonowskich*, (dziś na koszary obróconym dla wojska cesarskiego).

Po upływie lat dwóch, przeniósł się na stałe mieszkanie do Krakowa w roku 1822., i tu pragnął złożyć swoje zwłoki. Doznawał przyjaźni znakomitych osób; niniejszy wiersz, umieszczony w jego imionniku, może posłużyć za dowód:

Pod szczęśliwąś się gwiazdą, mój Książę, urodził,
Potomek przodków sławnych przez dzieła waleczne,
Wnuk wodza, co pod Wiedniem Polakom przywodził, (1)
Już cię w kolebce niebios wyroki odwieczne,
Przyjemnemi raczyły obdarzyć zaszczyty,
Dając ci imię świetne i ród znamienity.

Pięknemu imieniowi zda się i majątek,
Do tego ci dziedzictwo i z ojca i z matki,
Dało prawem natury przystojny początek;
A praca i staranie obfite dodatki.

Stały prawdy twierdziciel, a przyjaciel czynny,
Nie zwykłeś swego taić sposobu myślenia,
W tobie ma gromcę zbrodzień, obrońcę niewinny,
Niewolnik jesteś tylko twego przyrzeczenia.
Takie przymioty duszy wszyscy w tobie znają,
Cześć ci za to i winny szacunek oddają.

Umiész sobie przyjaciół jednać i zachować,
Znam wielu (a w téj liczbie ja się z chlubą mieszczę),
Co z młodości nawykli czcić się i szanować,
Oddawna cię kochali i kochają jeszcze.
Więcéjby ci w téj mierze mógł wiersz mój wyrazić,
Gdybym się twéj skromności nie lękał obrazić.

Któżby cię w poczet ludzi szczęśliwych nie liczył?
Szczęśliwszego w śmiertelnych, szukałbym daremnie,
Masz syna, jakiegoby każden ojciec życzył,
Córkę w cnoty bogatą przyjąłeś odemnie,
A pięknego ich związku już owoc milutki,
Uśmiecha się do ciebie Karolek maciutki. (2)

Wszystkoć szczęście na przyszłość rokuje nie mylne,
Ciesz się, ciesz pomyślnością, Książe, nieprzerwaną,
Los, natura, fortuna, tobie tak przychylne,
Zapewne ci statecznie sprzyjać nie przestaną;
Używaj w dobrém zdrowiu, używaj spokojnie,
A wspomnij sobie czasem o Franciszku Wojnie.

Tu przepędzał życie bardzo spokojnie i cnotliwie wśród grona przyjaciół, którzy nieraz dobréj rady od niego zażywali, wielbiony i ko-

(1) Zob. Nr. 27. Przyj. ludu.
(2) Ludwik Książę Jabłonowski jest Ministrem Cesarza austryackiego; Karól zaś, syn jego, Przezesem banku kredytowego we Lwowie.

chany od wszystkich. Był członkiem Towarzystwa dobroczynności, i chojną ręką udzielał jałmużny ubogim i potrzebującym wsparcia. Miał wielkie zamiłowanie w literaturze ojczystéj, i zbierał skrzętnie dzieła polskie; dniem i nocą ślęczał nad książkami, nie zważając na swój wzrok osłabiony; będąc już nawet na śmiertelnéj pościeli, jeszcze drzącą ręką trzymał dzieło swego ulubionego przyjaciela, Niemcewicza. Umiał 7 języków doskonale. Zostawił po sobie liczny księgozbiór. Umarł tutaj roku zeszłego, dnia 19. Lutego, z wielkim żalem przyjaciół, znajomych i całego miasta, położywszy usługi ojczyźnie, familii i przyjaciołom.

Kraków, dnia 10. Kwietnia 1845 r.

J. P.

Obraz historyczno-statystyczny byłego Uniwersytetu królewsko-warszawskiego do roku 1830.

(Dalszy ciąg.)

XVIII.

Na przedstawienie Namiestnika król. polskiego, Monarcha dekretem swoim wydanym w Warszawie d. $\frac{14}{26}$. Maja 1821 r. postanowił ubiór dla Wydziału wyznań religii i oświecenia publicznego, w pośród którego dla składu Uniwersytetu i uczniów podług załączonego tu wzoru (patrz rysunek w przeszłym Nrze.) podzielony na 8. klass, stósownie do stopni rozróżnionych osobnemi znakami:

Mundur klassy 1. Frak sukienny koloru szafirowego w formie zwyczajnéj, z tyłu nie spinany, kołnierz, mankiety, klapy przy kieszeniach i podszewka tegoż samego koloru, z przodu na siedm guzików w jednym rzędzie zapinany, po dwa guziki na mankietach, dwa w stanie i trzy po niżéj klap przy kieszeniach. Kołnierz obwiedziony pojedyńczym haftem, białym jedwabnym, podobnież mankiety i klapy u kieszeni i dziurki od guzików haftowane, a około munduru, tudzież u brzegów kołnierza i z tyłu na połach, obwódka jedwabna. Spodnie białe sukienne krótkie do trzewików z białemi sprzączkami, drugie tegoż samego koloru obcisłe długie, a trzecie koloru szafirowego także obcisłe i długie do butów krótkich węgierskich. Szpada w formie zwyczajnéj jak u piechoty z rękoiścią i ławką białą metalową. Chustka na szyi gładka wiązana biała. Kapelusz z kokardą białą, przewiązaną bulionem srebrnym kręconym, w około obwiedziony strusiém piórem czarném. Dla innych stopni w téjże klassie i następnych klass pięciu bez piór i bez bulionu z kokardą białą, srebrną taśmą przepasaną.

Klassa 2. Co do kroju i formy mundur podobny poprzedzającemu z tym samym haftem u kołnierza i mankietów, wyjąwszy u klap, u których sama obwódka pozostawała; dziurki u guzików bez haftu.

Klassa 3. Mundur téj klassy różnił się od poprzedzającego tém, iż nie miał kieszeni czyli klap haftowanych.

Klassa 4. Miał kołnierz podobny klassie 3., tylko mankiety bez haftu, obszyte jedwabną obwódką i klapy u kieszeni gładkie, z resztą ze wszystkiém jednakowy.

Klassa 5. Mundur obszyty obwódką jedwabną, jak w poprzedzających klassach, i na kołnierzu z każdéj strony haftowana gałązka, na mankietach zaś dwie takie podłużne, co do reszty, jak w klassie poprzedniéj.

Klassa 6. Mundur podobny poprzedzającemu z różnicą, iż na mankietach tylko obwódka jedwabna.

Klassa 7. Mundur gładki bez haftu, kołnierz podwójną, a mankiety i klapy pojedyńczą obszyte obwódką.

Klassa 8. Mundur ten sam z kołnierzem i mankietami, obwódką pojedyńczą obszytemi.

W dnie galowe do munduru haftowanego przybierano się w spodnie białe; w dnie zaś powszednie do munduru zwyczajnego spodnie sukienne szafirowe. Do munduru klassy 7. i 8., w dnie galowe używano kapelusza stósowanego z kokardą, białą taśmą jedwabną przepasaną; w dnie zaś powszednie kapelusza czarnego okrągłego. Obiedwie te klassy szpad mieć nie miały. Guziki tych klass miały napis właściwego instytutu, takież same u surdutów mundurowych.

Mundur klassy 1. nosił Rektór Uniwersytetu, Dziekani i Professorowie stali radni; klassy 2., Prof. stali Uniwersytetu nie radni; klassy 3., Prof. tymczasowi; klassy 4., Prof. upoważnieni; klassy 5., Lektorowie i Nauczyciele Uniwersytetu; klassy 6., Magistrowie, Kandydaci na Nauczycieli; klassy 7., Uczniowie właściwi Uniwersytetu; klassy 8., Uczniowie oddziałowi Uniwersytetu.

Komissya rządowa w. r. i o. p. w rozwinięciu artykułów 15. i 21. dekretu królewskiego, stały ubiór dla Wydziału wyznań religii i oświecenia publicznego stanowiącego, przepisała dla osób duchownych następujące oznaki. (Patrz rycinę w przeszłym Nrze.)

1. Dla Rektora Uniwersytetu: dwie palmy złote, laurem srebrnym złączone, z pięciu gwiazdami na łańcuchu złotym potrójnym.
2. Dla Dziekanów: tenże znak z jedną tylko gwiazdą na łańcuchu złotym podwójnym.
3. Dla Professorów radnych: tenże znak bez gwiazdy na lewym boku na sukni przyszyty.
4. Dla Professorów stałych nie radnych: dwie palmy złote bez lauru, na sukni przyszyte.
5. Dla Prof. tymczasowych: dwie palmy, jedna złota, druga srebrna.
6. Dla Lektorów: dwie palmy srebrne na sukni przyszyte.

7. Dla Nauczycieli Uniwersytetu: jedna palma srebrna na sukni przyszyta.

Na posiedzenia obchodowe Uniwersytetu, tudzież na prelekcye, przepisane były dla Rektora i Professorów togi: dla Rektora toga axamitna szafirowa z podszewką białą jedwabną i kołnierzem axamitnym białym odwijanym. Dla Professorów togi z baranku czarnego z podszewką szafirową i kołnierzem odwijanym tegoż koloru. Przy tém używali czapek czyli toczków axamitnych szafirowych; toczek Rektora był z axamitu białego.

XIX.

Z woli Monarchy ustanowioną została pod d. 29. Maja 1823 r. nowa władza dozoru i karności pod nazwą: Kuratoryi instytutów naukowych w królestwie polskiém. Powołaniem jéj być miało przez dostateczne w téj mierze przepisy odpowiedzieć oczekiwaniu rodziców, w słusznéj ufności dzieci swoje publicznym instytutom naukowym powierzających. Częściowe jéj rozwijanie zaczynając od stolicy, Komissyi rządowéj wyz. rel. i ośw. publ. poruczone zostało. Następnie Książę Namiestnik królewski pod d. 1. Lipca 1823 r. wskazał zasady szczegółowe dla nowéj instytucyi, w naukowych pracach ułatwienie dla przełożonych i Nauczycieli nieść mającéj. Na dniu 19. Lipca 1823 r. Minister prezydujący w Komissyi rządowéj, Stanisław Hr. Grabowski, instalował zanominowanego przez Monarchę Kuratorem generalnym instytutów naukowych w królestwie polskiém, Dawida Oebschelewitza, Senatora Kasztelana. Przytém odczytano listę urzędników kuratoryi, postanowieniem powyższéj Komissyi nominowanych, z liczby których wymienimy tych, których władza rozciągała się do Uniwersytetu warszawskiego. Jakoż na urząd Inspektora general. Uniwersytetu królewsko-warszawskiego powołanym został Adam Ignacy Zubellewicz, Prof. filozofii i Dziekan. Na Inspektorów wydziałów: Karól Konkowski, Bonifacy Kobyliński, Honoraryusz Carre, Michał Lipnicki, Ludwik Chruszczewski. (*)

W wykonaniu postanowienia Księcia Namiestnika król., Komissya rządowa wydała pod d. 7. Listopada 1828 roku stósowne przepisy i instrukcye tak Kuratorowi generalnemu, jako też Inspektorowi generalnemu Uniwersytetu, Kuratorom szkół wyższych, tudzież przydanym w niektórych miejscach Inspektorom i Podinspektorom. W wydanych przepisach i instrukcyach starano się wskazać jasno cel nowéj instytucyi, która w pomoc rodzicom i Nauczycielom ciągle iść miała i opiekuńcze zwracać oko na postępowanie uczniów, tak w naukach, jako też w moralnym względzie; starano się wystawić zbawienne skutki, jakich Rząd po téj instytucyi spodziewać się miał prawo. Usiłowania atoli te nie trafiły nigdy do przekonania narodu, ani odpowiedziały zamiarom ich stanowicieli. Bo przy powszechnych nadużyciach, wzrastających z każdym dniem w ówczasowym stanie kraju, przy demoralizacyi wciskającéj się we wszystkie stany mieszkańców, nie mogła ta instytucya być wolną od podejrzeń i słusznych, w duchu jakich rzeczywiście była utworzoną; a nawet, co więcéj, wsteczne naukom i moralności, w powołaniu swojém rodziła owoce, psując młodzież, zarażając ją nieufnością i nienawiścią ku zwierzchności.

Treść wszystkich instrukcyj, które różnych stopni urzędnikom władzy dozorczéj zostały przepisane, może być w tych kilku punktach za nadto dostatecznie dla wiadomości dzisiejszych czytelników obiętą.

Kurator generalny zostawał pod kierunkiem Komissyi rząd. w. r. i o. p. i przestrzegał bezpośrednio ścisłego pełnienia obowiązków swoich podwładnych.

Wszyscy członkowie kuratoryi winni byli czuwać: „Aby między edukującą się młodzieżą był utrzymany duch bogobojności, moralności i dobrych obyczajów.“ „Aby uczniowie pilnie przykładając się do nauk, byli z należną uległością i uszanowaniem względem Nauczycieli i wszystkich innych szkólnych przełożonych.“ „Aby młodzież szkólna, któréj jedyném tylko zatrudnieniem być powinno kształcić serce i rozwijać umysł, nie traciła czasu na niepotrzebnych schadzkach, nieprzyzwoitych zabawach, lub też młodym nieprzystojnych stowarzyszeniach.“ „Aby Nauczyciele swojemu powołaniu jak najgodniéj odpowiadali, i w pełnieniu obowiązków, jakoteż w postępowaniu, dawali z siebie zawsze i wszędzie wzór pobożności, moralności, pracowitości i krajowym ustawom wierności.“ „Aby wszystko to, coby mogło przeszkadzać do osiągnienia zamiarów Rządu, było usuwane; i t. d. i t. d. i t. d.“

XX.

Fundusze i zapisy prywatne przy Uniwersytecie królewsko-warszawskim.

Uniwersytet warszawski znajdywał w różnych czasach dobroczyńców dla siebie, którzy z obywatelską troskliwością oddawali znaczne summy na jego ogólny wzrost, lub pojedyncze osoby; lub wreszcie ubogich uczniów, pragnących się z korzyścią dla kraju kształcić w jego wydziałach. Fundusze, przytoczone tu z epoki przed założeniem Uniwersytetu warszawskiego, wpłynęły za staraniem Komissyi rządowéj, jako niegdyś należące do innych Uniwersytetów królestwa, a późniéj przez podział kraju oderwanych, zawsze jednak przywiązane do miejsc, w obrębie byłego Królestwa polskiego będących, a przeto wcielone do funduszów Uniwersytetu warszawskiego; jakoto:

(*) Mowy przy instalacyi Kuratora generalnego inst. nauk. w król. pol. odbyte; in 8vo str. 56. i Rocznik inst. rel. i eduk. z r. 1824.

Roku 1634. zapisany przez X. Stanisława Garwackiego, Kanonika kat. krak., dochód ze wsi Sieradzice, przeznaczony na utrzymanie uczniów, przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, z familii testatora, a w braku tych, synów szlacheckich Województwa płockiego.

Roku 1694. kwota złotp. 2,000 ówczesnych przez X. Mikołaja Jeziorkowicza, zapisana na dobrach Biała i Góra siewierska, na dwóch uczniów z miasta Siewierza, biorących nauki przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Wzrosła z późniejszych zapisów i procentów do summy złotp. 8,114 gr. 5.

Roku 1800. kwota złotp. 20,000, a późniéj z prowizyi powiększona do złotp. 22,000 przez Felixa Turskiego, Biskupa krakowskiego, lokowana na dobrach Kluczewsku, celem utrzymania z procentu od téj summy dwóch uczniów Wydziału prawa.

Roku 1803. kwota złotp. 6,000., przez Stanisława Strzałkowskiego, b. Sędziego Trybunału cywilnego departamentu warszawskiego, zapisana na dobrach Rąbinie, z przeznaczeniem procentu od téj summy na uboższych uczniów Wydziału prawa i administracyi.

Roku 1808. kwota złotp. 5,000 w obligacyi hipotecznéj, darowana przez Jana Nepom. Hr. Małachowskiego, Wydziałowi prawa i administracyi.

Roku 1824. złotp. 100,000 testamentem z d. 20. Sierpnia 1824 r. przez X. Stanisława Staszica, Ministra stanu, zapisane na fundusz utrzymywania przy Klinice Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Alexandrowskim, kilku osób chorych na pomieszanie władz umysłowych.

Roku 1826. złotp. 24,000 na dobrach Krupki, zapisane przez Wawrzyńca Surowieckiego, Radcy Komissyi rząd. w. r. i o. p., na edukacyą młodzieńców z familii testatora. Obecnie jednak procent od téj summy służył na edukacyą syna Zapisodawcy, aż do lat dwóch po jéj ukończeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kościółek Ś. Benedykta na Podgórzu.

W Podgórzu przy Krakowie, na samym szczycie góry zwanéj dawniéj *Lasotnią*, a teraz *Krzemionkami*, maleńki ten kościółek jest wzniesiony; w jakim zaś czasie i przez kogo, nie wiadomo. Zdaje się jednak, iż za Kazimierza W., a przynajmniéj za Zygmunta III., już istnieć musiał, bo już przed rokiem 1393. miał swego prebendarza; (*) z pól zaś około niego położonych, użytkowali rajcy miasta Kazimierza. Późniéj jednak ten kościółek w zupełném był zaniedbaniu, i byłby może do reszty zniszczał, ale X. Mikołaj Drozdowski, pleban bolechowski, mansyonarz kościoła Panny Maryi, a tego kościółka prebendarz, w r. 1598. własnym go kosztem odnowić kazał. Niedaleko w stronie południowéj wznosi się mogiła Krakusa, która, wraz z owym kościółkiem, jest niejako stróżem miasta Krakowa i świadkiem tylu nieszczęść, które Kraków od Tatarów i Szwedów ponosić musiał nie raz. W dzień 3ci po Wielkiéjnocy mogiła ta jest zwoływaczem tłumów ludów z pobliskich okolic, a najwięcéj z Krakowa, (którzy pamiątkom ojczystym zwykli jak największą cześć oddawać) na obchód radośny, zwany pospolicie *rękawką*: dla tego, iż po śmierci Króla Krakusa, lud, w dowód wdzięczności ku swemu monarsze, własnemi rękoma ową dotąd istniejącą pamiątkę usypał, i przekazał późniejszym wiekom.

Kraków, dnia 18. Kwietnia 1845 r.

J. P.

(*) Pamiątka z Krakowa, tom 2gi.

Szkoła dla młodych Polek w Paryżu.

Smutny widok wielu polskich dzieci płci żeńskiéj, w czasie naszéj politycznéj pielgrzymki na świat przyszłych, i dla niedostatku rodziców, przyzwoitego wychowania pozbawionych, lub w obcych zakładach naukowych, obce ich potrzebom otrzymujących wykształcenie; nastręczał od dawna myśl założenia w Paryżu pensyi polskiéj, wychowaniu młodych Polek poświęconéj.

Zamiar ten wstrzymywany długo brakiem funduszów, dzisiaj, dzięki Opatrzności czuwającéj nad losem nieszczęśliwych! do skutku przywiedziony być może.

W Maju r. b. otwartą została pod kierunkiem ustanowionego w tym celu dozoru, pensya dla dziesięciu Panienek polskich; liczba ta w miarę pomnażających się środków i możności utrzymania, powiększoną zostanie.

Lokal ze wszystkiemi potrzebami materyalnemi i naukowemi już jest przysposobiony. Biegli Professorowie do nauk, języków i talentów rozpoczęli swoje nauczanie.

Dwanaście tysięcy franków stanowi początkowy fundusz pensyi, na bieżące wydatki potrzebny.

Zapewnić, acz na obcéj ziemi, córkom wychodźców polskich, dobrodziejstwo narodowego wychowania, czuwać nad wykształceniem moralném i religijném ich serc, nad rozwinięciem ich umysłów, dać im przez gruntowną naukę możność ubezpieczenia ich przyszłości na drodze tyle użytecznego i szanownego zawodu nauczycielskiego, oto jest cel instytutu, który osiągnąć za pomocą Bożą mamy nadzieję.

Znają założyciele instytutu, jak nieszczęśliwe bywają skutki edukacyi niestósownéj do przyszłego położenia i stopnia zamożności powierzonego im dziecka.

Dla tego rodzinom polskim, nie lękającym się niedostatku, mogącym starczyć na wychowanie swych dzieci, ofiarują najzupełniejsze, jakie tyl-



Kościółek Ś. Benedykta, na Podgórzu przy Krakowie.

ko może być, wykształcenie dla młodych Panien; córkom zaś tych zasłużonych ojców, których szlachetne poświęcenie dla ojczyzny wszystkiego pozbawiło, instytut dawać będzie bezpłatnie równie staranną i gruntowną edukacyę, lecz z szczególnym i wyraźnym celem, iż wyszedłszy z pensyi, oddadzą się szanownemu zawodowi nauczycielstwa i przezeń zapewnią sobie zaszczytny i użyteczny dla siebie i dla drugich sposób do życia.

W tym duchu prowadzoną będzie pensya, dla Panien polskich w Paryżu otworzona, i odpowiednio temu zamiarowi załączające się tu urządzenie ułożone zostało.

Urządzenie pensyi Panien polskich na rok 1845.

I. *Rada pensyi Panien polskich.*

Rada pensyi Panien polskich składa się pod prezydencyą założycielki z osób, które prezydująca do grona jéj zaprosi.

Osoby, sprawujące płatne obowiązki na pensyi, do Rady należeć nie mogą.

Czynności Rady będą:

a) Ogólna zwierzchność i nadzór nad pensyą.
b) Mianowanie osób do wykładania nauk i dozoru uczennic.
c) Mianowanie Kassyera i Sekretarza.
d) Przyjmowanie uczennic.
e) Zbieranie funduszów; i
f) Uchwalanie postanowień pensyi dotyczących.

II. *Nauki i wychowanie.*

Pensya Panien polskich ma na celu wychowanie młodych Polek, a w szczególności kształcenie polskich Nauczycielek.

Bezpośredni nadzór i wewnętrzne gospodarstwo pensyi powierzone jest Ochmistrzyni, Polce, i dodanéj jéj do pomocy Nauczycielce.

Ochmistrzyni obowiązkiem będzie znajdować się w klasie w czasie lekcyi, a Nauczycielki w godzinach nauki, dopilnować porządku i nauczenia się lekcyi.

Tak Ochmistrzyni, jak Nauczycielka, czuwać będą ciągle, aby postępowanie uczennic było przyzwoite i moralne, aby przepisy porządkowe ściśle były zachowane, aby modlitwy z rana, wieczór, przed obiadem i po obiedzie kolejno

były odmawiane, słowem, aby wszystkie zatrudnienia uczennic, ich zabawy i rozrywki odbywały się stósownie do instrukcyi, jaką otrzymają.

Ochmistrzyni zdaje codziennie sprawę z całodziennych czynności pensyi przewodniczącéj w Radzie i od niéj tylko otrzymuje polecenia.

Kapłan polski wykładać będzie przynajmniéj raz na tydzień Katechizm przygotowawczy dla uczennic, które jeszcze nie były u piérwszéj komunii, a dla innych uczennic, katechizm wytrwałości. Zamiarem jest założycielki pensyi, aby uczennice w prawidłach swojéj religii ugruntowane były, już dla tego, aby je z czasem, czy jako Guwernantki, czy jako matki w inne dzieci wpajać umiały, już aby się niemi same uzbroiły przeciwko niebezpieczeństwom, na jakie wystawione być mogą.

Dwaj Nauczyciele wykładać będą: Język polski, historyą i geografią polską, język niemiecki, arytmetykę, geometryą elementarną, a w miarę postępu i potrzeby uczennic, historyą powszechną i geografią ogólną, literaturę i główniejsze wiadomości z astronomii, fizyki i chemii, dla pensyj żeńskich zastósowane.

Wykładane także będą, oprócz języka francuzkiego, przez dwie Nauczycielki język angielski i włoski.

Muzyka, rysunek, taniec i śpiéw, dawane będą tym z uczennic, które jakążkolwiek do jednego z pomienionych kunsztów zdolność okażą.

Urządzona będzie gymnastyka, na wzór podobnych ćwiczeń w pensyach paryzkich.

Każdy Nauczyciel po skończonéj lekcyi odda Ochmistrzyni listę uczennic, które, czy za naukę, czy za sprawowanie się, zasłużyły na pochwałę, albo na naganę. Na téj saméj liście wymieniona będzie zadana do nauczenia się lekcya dla wiadomości Nauczycielki.

III. *Nagrody i kary.*

Ochmistrzyni nie będzie karała uczennicy przekraczającéj odjęciem jéj przechadzki i ogrodu w godzinach przeznaczonych na rozrywkę, zmniejszaniem żywności, ani żadną poniżającą karą. Ale wzbronić jéj może udziału w grach i zabawach towarzyszek.

Jeżeli przekroczenie jest ważniejsze i na surowszą zasługuje karę, pozbawi uczennicę przyjemności oglądania rodziców, krewnych, lub odwiédzających ją osób.

Za powtarzane uchybienia i opieszałość, Ochmistrzyni zagrozi rapportem do Rady.

Te tylko środki karne dozwolone są Ochmistrzyni.

Najsurowszą karą będzie uwiadomienie rodziców lub opiekunów, a w przypadkach, o których w innym rozdziale mowa, odesłanie do domu.

Wymierzanie tych dwóch ostatnich kar, Rada sobie zachowuje.

Ale nierównie rozleglejszy zakres pod względem środków zachęcania, otwarty jest dla Ochmistrzyni. Doświadczenie przekonywa, że ponętą nagród, więcéj od dzieci otrzymać można, niż postrachem kary. Nagrody te są proste, ale wartość przywiązana do nich, podnosi je nieskończenie w sądzie uczennic.

Zadania pilnie odrobione, stateczna usilność, przykładne postępowanie, nagradzane będą dobremi notami, zapisywanemi z wielką ścisłością w Pamiętniku Ochmistrzyni. Przy końcu każdego tygodnia, obliczane będą noty, a uczennica, pozyskująca największą ich liczbę, ozdobioną zostanie honorową wstążką, którą zatrzyma przez cały następujący tydzień.

Co trzy miesiące odbędzie się examen powszechny wykładanych nauk. Przy końcu takowego nastąpi rozdanie nagród najlepiéj zasłużonym. Nadto, szczególna nagroda wyznaczona będzie dla téj, która najczęściéj wstążką honorową ozdobioną została.

Przy końcu roku szkólnego odbędzie się examen uroczysty, publiczny i nowe rozdanie nagród, przysądzonych wzorowéj całorocznéj pracy i usilności. Uczennica, któréj zachowanie, dobroć i uprzejmość nie zachwiały się ani razu w ciągu całego roku, będzie miała przyznaną nagrodę jedyną, jako świetną oznakę względu swych Przełożonych.

(Dokończenie nastąpi.)

Pamiętnik historyczny legionów polskich posiłkowych przy armiach Rzeczypospolitéj francuzkiéj, we Włoszech i nad Renem.

(Dalszy ciąg.)

Dzień 12. Thermidor ustąpienia Mantui Austryakom, był więc dla nich podwojném zwycięstwem. Wygłodniała zemsta czekała momentu wpaść na przeznaczone ofiary. Garnizon przez cytadellę z honorami wojennemi wychodził z twierdzy, zapewne dla wygodniejszego domierzenia umówionych zamysłów, Polacy zamykali kolumnę, i tyle starano się zatrudniać jéj czoło, ażeby wojska austryackie piérwéj do Mantui wejść mogły, nimby z miasta wyszli Polacy. Wzdryga się pióro określić gwałty, rozboje, napaści, zgwałcenie wiary traktatu, popełnione względem Polaków, któremi Austryacy shańbili ten dzień swojéj sławy. Korpus polski, mocny 1,800 głów, rozszarpany, zniknął przed wyjściem z miasta; do 200 ludzi ratując się ucieczką, przebrani w mundury francuzkie, pomiędzy Francuzów szeregami ledwo ocalało. Gen. Adjutant Kosiński, prowadzący kolumnę, przymusił prawie Generała Foissac la Tour i Barona Kray zbliżyć się na świadectwo podłego obejścia się zwycięzcy z zwyciężonym. Generał Kray chciał ominąć ten widok, lecz zatrzymany groźnie za cugle konia od Majora Królikiewi-

cza, składał się umową z Gen. Foissac la Tour, który oniemiały na widok własnéj zbrodni, usiłował czémprędzéj się oddalić. Oficerów, którzy z Unteroficerów i żołnierzy za męztwo w boju posunięci byli na stopień oficerski, z hańbieniem zabrano, z równąż niedelikatnością wszystkich prawie innych traktowano i przemoc chciała pod artykuł dezerterów podciągnąć tych nawet, których noga w krajach austryackich nigdy nie postała, lecz dla pozoru sprawiedliwości, Generał Kray zabronił przynajmniéj tego bezprawia. Stósownie do kapitulacyi, Unteroficerowie i żołnierze odesłani byli do Francyi do zamiany, Oficerowie zaś w zakład mieli zostać w najbliższéj z prowincyi domu austryackiego trzy miesiące, po których równie powinni byli powrócić do Francyi, ale dobra wiara dworu wiedeńskiego potrafiła przedłużyć te trzy do jedenastu miesięcy, przez które Oficerowie garnizonu mantuańskiego ściśle zamknięci byli w pustym klasztorze w Styryi, w miasteczku Leoben, aż do sławnéj epoki zwycięztwa pod Marengo. Generał Foissac la Tour wydając dziennik oblężenia i odezwę na swoją obronę, w których chcąc siebie bardziéj uniewinnić, między przyczyny gruntowne i sprawiedliwe niemożności dłużéj bronienia Mantui, na których istotnie nie zbywało, zamilczał o własnych błędach, w czasie obrony popełnionych, a na to miejsce fałszywie oskarżał Polaków o pijaństwo i z tąd wynikłą ślepotę, zdradę im nawet zadać nie wzdrygał się. Polacy na swoje usprawiedliwienie, nie tylko śmiało do świadectwa całego odwołują się garnizonu, ale do własnego wyznania potwarzy Generała Foissac la Tour w korrespondencyi z Generałem Wielhorskim.

Dla nieprzerwania ciągu oblężenia Mantui, zostawiliśmy współczesne działania armii neapolitańskiéj pod Macdonald, gdzie się znajdowała legia 1wsza i regiment kawaleryi pod dowództwem Generała Dąbrowskiego, równie jak obroty armii włoskiéj, w któréj 200 ludzi, ostatek legii 2éj, wyprowadzonych z cytadelli mantuańskiéj, pod komendą Majora Konopki walczyło.

Marsz legii 1széj, bitwy codzienne z insurgentami, bezskuteczny attak Arezzo i batalia pod Trebio.

Generał Scherer okrzykniony w własnéj armii za podłego i zdrajcę, dla własnego bezpieczeństwa musiał się oddalić, zostawując komendę w ręku Generała Moreau, który cofając się za Ticino, wyciągnął z cytadelli medyolańskiéj 200 żołnierzy polskich. Ta garstka ludzi nierozłączoną była od armii we wszystkich jéj obrotach, i znajdowała się w boju pod Valence, w którym Generał Suwarów był z znaczną stratą odpartym, i gdzie W. Książę rossyjski Konstantyn znajdował się w niebezpieczeństwie dostania się w niewolę.

Armia neapolitańska, po przegranéj bitwie nad Trebio, przez Genuę złączyła się z armią włoską, i złączone obie wynosiły do $\frac{34}{m}$. Generał Joubert przybył w krótce z Paryża i objąwszy komendę generalną, ruszył przeciw nieprzyjacielowi. Feldmarszałek Graf Suwarów, za zbliżeniem się armii francuzkiéj, opuścił mocne stanowisko pod Terzo i Medesima, i rozłożył się na równinach. Nazajutrz, dnia 28. Thermidor, Joubert postanowił rozpoznać siły i położenie nieprzyjaciela, lecz uprzedzonym został. Wojska austryacko-rossyjskie zaczęły attak o godzinie 3éj rano. Waleczny i cnotliwy Joubert, w piérwszych wystrzałach na lewém skrzydle, z postrzału, z żalem powszechnym, przed skończeniem batalii umarł. Generał Moreau zastępował jego miejsce, i walcząc dzień cały z siłami, trzy razy bez mała większemi, nieprzyjaciel bowiem miał $\frac{80}{m}$ w tym boju, musiał mu ustąpić pobojowiska, które niezmiernie drogo kosztowało zwyciężcę. Generał Colli z jednym batalionem francuzkim i z 200 Polaków z legii 2éj zasłaniał rejteradę, w któréj szczególniejsze zasłużyli pochwały Kapitanowie Szczepański i Rafałowski. (*) Legion piérwszy, pod Generałem Dąbrowskim, od Bobio prawe armii francuzkiéj zasłaniał skrzydło.

Po śmierci Jouberta, Championet objął komendę, ten w krótce umarł i Massena został jego następcą. Koniec kampanii 7. roku i kampania roku 8. Oddalenie się Dąbrowskiego do Paryża. Oblężenie Genuy. Legia 1sza do wpół wybita została pod rozkazami Generała Suchet, nędza i głód, które wycierpiały w górach genueńskich. Polacy prawie sami jedni odparli nieprzyjaciela od Varu. Z nad Varu regiment kawaleryi pod Generałem Karwowskim i późniéj ostatki legionu 1go poszły do Marsylii, z kąd potém kawalerya udała się nad Ren.

Oficerowie kapitulowani w Mantui, którzy uzyskali wolność powrócenia do Mantui i te 200 ludzi, którzy w mundurach francuzkich ukryć się mogli, przeszedłszy Mont-Cenis, zebrali się w Chambery, a z tamtąd udali się do Lionu, gdzie Generał Lecteri chciał jeden z nich uformować batalion, lecz na przełożenie Szefa bat. artyleryi Aksamitowskiego, iż ta garstka ludzi reprezentuje trzy bataliony legionu 2go i batalion artyleryi, imienny ich byt zostawiono i odesłano do Fort-Bareau na załogę; z żołnierzy zabranych w Mantui i rozesłanych po regimentach, wielu znalazło sposobność ucieczką dostać się znowu do Francyi i złączyć się z swoją komendą, a tak mimo najokropniejszą nędzę, w któréj zostawiono tę komendę, bez płaty, odzienia

(*) Generał Colli w lat 2. późniéj spostrzegłszy tych dwóch Oficerów na paradzie w Medyolanie, oddał publiczne świadectwo ich męztwu, i prezentując ich Generałowi en chef Brune, te powiedział słowa: „Generale, gdyby każdy korpus po kilku tylko miał tym podobnych Oficerów, armie byłyby niezwyciężone.“

i częstokroć bez żywności, po dwumiesięcznym garnizonie, wśród zimy, z ludźmi zupełnie nagimi, wymaszerowała w liczbie 450 głów do Marsylii, gdzie równa ich czekała nędza. Generał polski Kralewski, Major legii, objął komendę, którą w krótce oddał Generałowi polskiemu Karwowskiemu, Komendantowi regimentu kawaleryi, przybyłemu z tymże regimentem z nad Varu. W całkowitém zapomnieniu ze strony Rządu i najzimniejszéj nieczułości na widok nędzy Polaków komendy i mieszkańców marsylskich, Oficerowie troskliwi o utrzymanie bytu korpusu, na którym jedynie polegały jakieżkolwiek nadzieje ojczyzny, żadnych nieopuścili sposobów do utrzymania onego. Dawniejsi legioniści, ile się tylko mogli przebrać, powracali pod swe chorągwie, ich powrót i nowy werbunek powiększył legion 2gi do 700 głów, naostatek i legion 1szy utraciwszy dwie części swojego ludu, w ciągłych bojach do wyjścia z Neapolu przyszedł złączyć się z legionem 2im w Marsylii, batalion téż artyleryi zebrał rozproszonych 240 kanonierów.

Bonaparte powróciwszy z Egiptu, po szczęśliwém dokonaniu rewolucyi, która go postawiła na czele Rządu Rzpltéj francuzkiéj, zaszczycił korpusa polskie swoje pamięcią, pisząc do Generała Dąbrowskiego pod dniem 15. Nivose, ażeby upewnił legionistów, iż jest uwiadomionym o mężném ich odbyciu kampanii włoskich, że o tym korpusie, który poważa, niezapomni, i że stale będzie mu przyjaznym. Generał Dąbrowski udał się do Paryża i wespół z Generałem Kniaziewiczem uzyskał dekret Konsulów, przyjmujący korpusa polskie na żołd Rzeczypospolitéj francuzkiéj i nową przeznaczający dla nich organizacyą. Ten dekret na dwa dzieli legiony korpusy polskie. Piérwszy z siedmiu batalionów piechoty i batalionu artyleryi, pod komendą Generała Dąbrowskiego, przyłączonym był do armii włoskiéj. Legion 2gi ze czterech batalionów piechoty, regimentu kawaleryi i dwóch kompanii artyleryi konnéj, pod komendą Generała Kniaziewicza, przeznaczonym został do armii nadreńskiéj, i legion ten pospolicie naddunajskim później zwano.

Pamiętne pod Marengo zwycięztwo, zwracając Rzeczypospolitéj francuzkiéj straty dwóch nieszczęśliwych kampanij, odżywiło nadzieje i polepszyło byt Polaków; w Marsylii i w Alzacyi siły korpusów polskich codzień się pomnażały, i w krótkim czasie oba legiony umundurowane i uzbrojone były. W miesiącu Fructidor legion piérwszy, mocny od 6,000 ludzi, z Marsylii przybył do Medyolanu pod komendą Gen. en chef Masseny; przybycie jego poprzedził powrót Oficerów polskich z niewoli, zabranych w Mantui i w innych miejscach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ranek zimowy.

Na skrzepłych błoniach zamarło życie,
Bieg ukończony, kres już nadchodzi,
Ptaszki umilkły, lecąc w ukrycie,
Wybladłe słońce leniwo wschodzi,
A nagie drzewa schylają czoła
I gałązkami się obejmują,
Rozgłośne żale szerząc do koła,
Że im już więzy życie krępują.
Wieńce natury z liścia i kwiatów
Leżą powiędłe, ich piękność w grobie,
Śmierć blada bieży tam z górnych światów,
A cała ziemia płacze w żałobie.
Srebrne gwiazdeczki gdzie się podziały?
Księżyc wybladły patrzy z za chmury;
A dzień pogodny, miły, wspaniały,
Dziś wstaje późno, zimny... ponury...
Gdzież są ci ludzie, co wczoraj żyli?
Dzisiaj śpią, w wiecznym śnie pogrążeni,
Zeszli do grobów, walkę odbyli,
Przez życiowładną śmierć zwyciężeni.

* *
*

Brzmi nad kolebką dzwon pogrzebowy,
Grób w pośród życia stoi otworem,
I dąb upada... a śpiéw godowy
Często się łączy z pogrzebnym chórem.
Wszystko się zbliża do swego końca,
Tylko ty Boże, Stwórco i Panie,
Którego dziełem światy i słońca,
Sam nie ulegasz żadnéj odmianie!...

Nekla, dnia 1. Maja 1845.

H. Feldmanowski.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)